

# Kmieciak, Zenon

---

## Redaktor i czytelnicy "Gazety Świątecznej" (1881-1908)

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 12/1, 5-25

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZENON KMIĘCIK

## REDAKTOR I CZYTELNICY „GAZETY ŚWIĄTECZNEJ” (1881—1908)

Wychodzące przed 1863 r. pisma dla ludu „Kmiotek” i „Czytelnia Niedzielną” odznaczały się banalnością treści i moralizatorstwem. Upadły po 1864 r., nie mając i nie mogąc wysunąć nowych koncepcji w sprawie chłopskiej po uwłaszczeniu. W 1866 r. powstało nowe pismo „Zorza” przeznaczone dla chłopów, założone przez znanego etnografa i pisarza specjalizującego się w tzw. literaturze dla ludu Józefa Grajnera. Propagując oświatę zamieszczało artykuły popularnonaukowe, powiastki i wiersze. Ujawniało tendencje prodworskie, ukazując w różnych artykułach, powiastkach, opowiadaniach liczne przykłady bezinteresownej pomocy dziedzica dla wsi. Oprócz tendencyjności prodworskiej powiastki i opowiadania zamieszczane w tygodniku charakteryzowały się przesadnym sentymentalizmem i moralizatorstwem<sup>1</sup>. Jaskrawe moralizatorstwo oraz nieumiejętność redakcji podawania czytelnikowi wiadomości pożytecznych w formie popularnej budziły zastrzeżenia pism warszawskich, które krytycznie oceniały tendencje wychowawcze i program społeczno-oświatowy pisma. Stawiały zarzut, że pismo nie zajmuje się wieloma sprawami dotyczącymi życia wsi. Najtrafniej zadanie pisma dla ludu określiły „Kłosy” postulując, aby zawierało ono „jak największą sumę tych wiadomości pożytecznych dla jego bytu towarzyskiego i społeczno-ekonomicznego, jakich mu nie daje ani kazalnica, ani sąsiedztwo, ani doświadczenie”<sup>2</sup>.

Konserwatyzm Grajnera, wyrażający się w moralizatorstwie i nieumiejętności zainteresowania chłopów, doprowadził do niemal zupełnego upadku „Zorzy”. Najwymowniej świadczyła o tym statystyka prenumeratorów. W 1870 r. „Zorza” miała 750 prenumeratorów, zaś w 1886 r. liczba ich wynosiła tylko 456<sup>3</sup>.

Prószyński-Promyk początkowo starał się odkupić „Zorzę” od Graj-

<sup>1</sup> H. Syska, *Od Kmiotka do Zaranja*, Warszawa 1949, s.110—118.

<sup>2</sup> „Kłosy”, nr 375 z 5 IV 1872.

<sup>3</sup> Z. Kmiećnik, *Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 4, z. 2, s. 142—160.

nerta. Jednak redaktor „Zorzy” żądał wysokiej sumy za koncesję. Dlatego już na początku 1880 r. rozpoczął starania o uzyskanie nowej koncesji na założenie innego pisma dla ludu. Oficjalnie z prośbą o uzyskanie pozwolenia na wydawanie tygodnika pt. „Gazeta Świąteczna” wystąpił do władz prasowych lektor języka angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim Herman Benni, ponieważ Prószyński nie był pewien, czy je uzyska. Benni w swym podaniu do Głównego Zarządu Prasy prosił, aby przyszłe pismo miało następujący zakres treści: 1) rozporządzenia władz, 2) uroczystości i zgromadzenia kościelne, 3) kronika warszawska, prowincjonalna, 4) telegramy, 5) korespondencje, 6) literatura i krytyka, 7) artykuły popularnonaukowe z zakresu prawa, ekonomii politycznej, geografii, historii, literatury, pedagogiki i sztuki, 8) zyciorysy.

Benni uzyskał koncesję na otwarcie pisma we wrześniu 1880 r.<sup>4</sup> Jednakże planowane wydanie prospektu „Gazety Świątecznej” w październiku nie doszło do skutku, ponieważ Prószyński zgubił dokumenty na wydanie pisma<sup>5</sup>. Prospekt wydrukowano dopiero w listopadzie, po zrekonstruowaniu dokumentów.

Już w okresie starań o uzyskanie koncesji dla „Gazety Świątecznej” Prószyński miał skryształizowaną koncepcję założeń organizacyjno-programowych przyszłego pisma. Zamierzał stworzyć gazetę o nieco innym profilu niż „Zorza”. Planował tak kształtować oblicze pisma, aby docierało ono do szerokich rzesz ludu, nawet do tych jego kręgów, które posiadały zaledwie początkową umiejętność czytania. Zdawał sobie już wówczas sprawę z tego, że może zrealizować swe plany wtedy, gdy „Gazeta Świąteczna” będzie się odznaczać — podobnie jak jego elementarz i broszurki popularnonaukowe — prostotą i jasnością języka. W 1880 r. w swym liście do Wiercińskiego tak pisał o swych koncepcjach otwarcia czasopisma: „Mocno się daje odczuwać brak pisma, gazety taniej i prawdziwie popularnej, która by wpływała na stan umysłowy i moralny ludzi mniej oświeconych, pracujących fizycznie i która by służyła za ogniwo łączące ich z życiem społeczeństwa. Da Bóg, od nowego [1881] roku zacznie wychodzić w Warszawie pismo pod nazwą »Gazeta Świąteczna«”<sup>6</sup>.

Nim się ukazały pierwsze numery pisma Prószyński wydał za pośrednictwem swej księgarni *Zapowiedź*. W słowie wstępnym do przyszłych czytelników wskazał, że „Gazeta Świąteczna” będzie przede wszystkim pismem popularnooświatowym, ogniwem łączącym lud z kulturą narodową. W *Zapowiedzi* tak określał ramy programu pisma: „Uszanowanie

<sup>4</sup> Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Leningrad, f. 776, op. 12, 36, k. 21.

<sup>5</sup> „Warszawska Gazeta Policyjna”, nr 235 z 19 IX 1880.

<sup>6</sup> Biblioteka im. Łopacińskich w Lublinie (dalej BŁ), rkps 1962. List K. Prószyńskiego do H. Wiercińskiego z 1880 r.

religii, ściśle przestrzeganie moralności, wyrażenie naturalnej miłości ku wszystkiemu, co tylko dobrego przeszłość wytworzyła i przekazała, dążenie do oświaty uszlachetniającej ludność oraz podniesienie dobrobytu kraju” [będzie podstawą zasad dla mającej powstać gazety]<sup>7</sup>. Choć zakres określone ramy programowe „Gazety Świątecznej” były zbyt ogólnikowe, zawierały one nowe elementy w myśli społeczno-oświatowej Promyka. Podobnie jak w innych swych wydawnictwach, tak i obecnie z pełną wiarą w powodzenie mającego powstać pisma apelował do chłopów o zapisywanie się na prenumeratorów tygodnika.

Pierwszy numer pisma nie zawierał skonkretyzowanych zasad programowych ani żadnych obietnic, lecz tylko słowo redaktora skierowane do czytelników: „Oto, czytelnicy mili, nowy przybysz, »Gazeta Świąteczna«, w progi wasze się zjawia. Przychodzi ona, aby zawrzeć z Wami znajomość, pogawędzić pod Waszym dachem, przynieść Wam trochę wieści ze świata i podzielić się dobrym słowem tak szczerze, jak poczciwi ludzie zasiadający do wigilijnej wieczerzy”<sup>8</sup>. Redaktor zamieszczał na łamach tygodnika artykuły popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy oraz nowiny bieżące z życia ówczesnej wsi i całego społeczeństwa. Publikowano wiadomości dotyczące funkcjonowania samorządów gminnych, szkół elementarnych, wiadomości z życia religijnego ludu oraz wieści ze świata. Zamiast trudnych artykułów wstępnych, jakie zamieszczały wówczas niemal wszystkie pisma warszawskie, Promyk publikował na pierwszej stronie „Gazety Świątecznej” krótkie, ciekawe informacje, tzw. „Nowiny”. Ukazywała się „Gazeta” w 1881 r. jako pismo 8-stronicowe, później objętość wzrosła do 16 stron. Przeważnie publikowano na łamach tygodnika tylko 2—4 artykuły, resztę miejsca zajmowały notatki i kroniki. „Gazeta Świąteczna” wyróżniała się spośród innych pism dla ludu swoistym obliczem. Redakcje „Zorzy” i „Roli” zamieszczały przede wszystkim artykuły popularnonaukowe i materiały o charakterze rozrywkowym. Ten zakres treści „Zorzy” i „Roli” powodował, że mogły one docierać tylko do najbardziej wyrobionych kulturalnie chłopów. Prószyński, starając się pozyskać czytelników o różnym stopniu wykształcenia elementarnego, dążył do tego, aby pismo było barwne i ciekawe. Przede wszystkim „Gazeta Świąteczna” publikowała znacznie mniej artykułów popularnonaukowych, więcej natomiast podawała materiałów ilustrujących życie codzienne wsi i kraju. Prószyński redagował pismo na wzór dzienników. Jego tygodnik zawierał telegramy, wieści z kraju, świata, kroniki wypadków bieżących. W początkach swej kariery redaktorskiej wyraźnie podkreślał, że znamioną cechą odróżniającą „Gazetę Świąteczną” od innych cza-

<sup>7</sup> Cyt. za: H. Syska, *op. cit.*, s. 111.

<sup>8</sup> „Gazeta Świąteczna” (dalej GŚ), 1881, nr 1.

sopism przeznaczonych dla tego samego czytelnika jest nastawienie pisma na informowanie prenumeratorów o sprawach bieżących. „Nie należy zapomnieć — pisał — że »Gazeta Świąteczna« nie jest zbiorem artykułów służących dla rozrywki, jak inne pisma tygodniowe, ale przede wszystkim jest taką gazetą, która uważać musi za pierwszy swój obowiązek donosić o tym, co dzieje się w kraju i na świecie i służyć sprawom bieżącym”<sup>9</sup>.

Serwis informacyjny publikowany przez „Gazetę Świąteczną” opracował Prószyński na podstawie wiadomości podawanych przez prasę warszawską oraz listów napływających od czytelników wiejskich. Z pism warszawskich czerpał wiadomości o wydarzeniach polityczno-społecznych w kraju i na świecie. Od czytelników gazety dowiadywał się o wydarzeniach w Królestwie oraz w ośrodkach polskich na Litwie. Stąd cechą charakterystyczną „Gazety Świątecznej” były bogate działy informacyjne o wydarzeniach w życiu wsi.

Od początku powstania pisma Prószyński starał się nawiązać bliskie kontakty z czytelnikami. Już w 1882 r. zwrócił się z apelem do chłopów o nadsyłanie swych korespondencji do „Gazety Świątecznej”: „Prosimy wszystkich stateczniejszych i umiejących pisać ludzi, aby ze swoich okolic donosili o wszystkich ważniejszych zmianach, ulepszeniach, uchwałach gminnych i gromadzkich, wybranych na urzędy gminne, o gospodarstwie, o zamożności i zwyczajach ludzi”<sup>10</sup>. W odpowiedzi na to wezwanie wpływało do redakcji wiele listów. Pisali w nich korespondenci o swych kłopotach, radościach, o pracy urzędów gminnych, budowie kościołów, uroczystościach religijnych w obrębie własnej parafii i o bieżących wydarzeniach w życiu wsi i miasteczek. W 1885 r. napływ listów był tak duży, że redaktor starał się instruować czytelników, aby pisali zwięźle o wydarzeniach najistotniejszych w życiu gminy czy parafii. Przede wszystkim apelował, by korespondenci pisali o sprawach mogących interesować szerszy ogół czytelników „Gazety Świątecznej”<sup>11</sup>. Pod koniec XIX w. większość parafii wiejskich w Królestwie miała swego korespondenta „Gazety Świątecznej”. Redakcja zamieszczała wówczas listy swych korespondentów, wypełniając nimi całe kolumny. Poważną część listów po niewielkich poprawkach redaktor publikował jako artykuły. Bardzo często wykorzystywał wiadomości zaczerpnięte z listów jako informacje o wydarzeniach na wsi. Niektóre listy, mogące zainteresować ogół czytelników, zamieszczano na pierwszej stronie zamiast artykułu wstępnego. Większość jednak listów drukowano w formie notatek o róż-

<sup>9</sup> GŚ, 1881, nr 37.

<sup>10</sup> GŚ, 1882, nr 56.

<sup>11</sup> GŚ, 1885, nr 259.

nych wydarzeniach na wsi bez podawania nazwiska korespondenta. Te notatki stanowiły nieraz istotną część serwisu informacyjnego „Gazety Świątecznej”. Redaktor z roku na rok pozyskiwał coraz więcej współpracowników ze wsi. Od 1886 r. ukazywały się też co pewien czas na łamach tygodnika tzw. opisy wzorowych gospodarstw, sporządzane przez samych chłopów.

Pismo omawiało różnorodne problemy z życia społecznego wsi oraz sprawy kulturalno-oświatowe. Artykuły i notatki publikowane na łamach pisma dotyczyły następujących zagadnień: 1) sprawy gminne, wiejskie, szkoły ludowe; 2) gospodarstwa rolne i domowe; 3) sprawy kościelne; 4) zwyczaje i znachorstwo; 5) pijaństwo i wstrzeźliwość; 6) różne wypadki nieszczęśliwe i przestępstwa; 7) straże ogniowe; 8) historia, dawne pamiątki; 9) nowiny ze świata i telegramy; 10) powieści, opowiadania, pogadanki, wiersze, bajki; 11) artykuły i listy różnej treści; 12) sprawy języka, nauki czytania i pisania; 13) odpowiedzi Pisarza „Gazety Świątecznej”; 14) nowe książki; 15) zagadki.

Kierownictwo redakcji „Gazety Świątecznej” sprawował Promyk od początku jej istnienia aż do swej śmierci (1908 r.). Jego artykuły i notatki wypełniały istotną część kolumn tygodnika. Pisał o sprawach gminnych, oświatowych, kościelnych, o pszczelarstwie i jedwabnictwie, o przemyśle domowym. Poruszał często sprawy zakładania kas oszczędnościowo-pożyczkowych, straży ogniowych, łaźni wiejskich. Starał się także doradzać czytelnikom, jak zaprowadzić lepszą gospodarkę w polu, ogrodzie, oborze. Pisywał sporo różnych artykułów z zakresu etnografii, historii, geografii, fizyki, higieny.

Ważną rolę w czasopiśmie odgrywał dział porad dla czytelników pt. „Odpowiedzi Pisarza »Gazety Świątecznej«”. Promyk, będąc z wykształcenia prawnikiem, umiał dawać swoim czytelnikom pożyteczne wskazówki, odpowiadając na pytania zawarte w listach kierowanych do redakcji. Porady Promyka ukazywały się od początku istnienia „Gazety Świątecznej” aż do końca jego życia. Przeciętnie numer zawierał od 15 do 20 odpowiedzi redaktora. Prószyński przeważnie udzielał czytelnikom gazety różnych porad dotyczących sposobu załatwiania ich spraw w urzędach i sądach. Najczęściej na łamach „Gazety Świątecznej” pojawiały się jego wskazówki objaśniające, jak należy postępować, aby uzyskać kredyty w Banku Włociańskim. Redaktor udzielał też porad, jak uczyć dzieci w domu, jak organizować samokształcenie. W dziale porad tygodnika udzielano wskazówek dotyczących funkcjonowania różnych spółek, prowadzenia punktów handlowych i zakładów rzemieślniczych. Odpowiedzi na pytania czytelników, nie zawierające treści mogących interesować ogół czytelników, redakcja udzielała listownie. Dział porad stanowił ważne ogniwo kontaktów redaktora z czytelnikami.

Na podstawie pomysłów zaczerpniętych z listów Prószyński pisał artykuły omawiające różne zagadnienia. Jeśli w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych odpowiedzi redaktora w przeważającej części dotyczyły spraw gospodarczych, to w pierwszym pięcioleciu XX w. zawierały wskazówki, jak należy daną sprawę załatwić w urzędach. Udzielanie porad czytelnikom było wyjątkowo pożyteczną pracą Promyka w czasach panowania wszechwładnej administracji carskiej, która wykorzystując nieświadomość i brak znajomości przepisów dopuszczała się najróżniejszych nadużyć.

Promyk podpisywał swe artykuły nazwiskiem lub pseudonimem. Jest także wiele publikowanych na łamach tygodnika jego artykułów nie podpisanych. Najczęściej w „Gazecie Świątecznej” spotyka się podpis: Pisarz „Gazety Świątecznej” lub pierwsze litery tego określenia P.G.Ś.

Prószyński oprócz „Gazety Świątecznej” przez kilkanaście lat wydawał dla chłopów rocznik w postaci kalendarza. Kalendarz ten ukazywał się od 1881 r. w objętości 150 stron druku pt. „Gość — Kalendarz Promyka”. Wydawnictwo to poza częścią kalendarzową zawierało wiadomości bieżące, opowieści historyczne, opisy, powiastki. Promyk w „Kalendarzu” publikował ilustracje — podobizny królów polskich i ludzi zasłużonych, które opatrywał krótkimi biografiami. W wydawnictwie tym znajdowały się bogate informacje instruktażowe z dziedziny rolnictwa. Promyk na łamach „Gościa” publikował też swoje większe prace, jak np. *Stopniowe opisanie świata* lub *O Janie Kochanowskim*. W latach 1881—1892 wydał ogółem 12 roczników „Gościa”. Tylko w 1886 r. na skutek trudności materialnych nie ukazał się rocznik „Gościa”. „Kalendarz” Promyka bogactwem różnorodnych informacji wyróżniał się spośród tego rodzaju wydawnictw. Toteż pisma warszawskie nie szczędziły mu pochwał za jasność języka i przydatność podanej w nim wiedzy dla czytelnika wiejskiego<sup>12</sup>. Pod koniec lat osiemdziesiątych przemęczony Promyk nie miał czasu na staranne opracowanie „Gościa”. Niektóre błędy w części informacyjnej „Kalendarza” ciągnęły się nie poprawione z roku na rok.

Prószyński był także współwłaścicielem drugiego tygodnika przeznaczonego

<sup>12</sup> Czasopismo „Niwa” z 1884 r. taką wydało opinię o „Gościu”: „Kalendarz »Gość« zawiera w sobie wszystko, co dobrze jest wiedzieć pod słomianą strzechą. Są tam obok wiadomości praktycznych i informacyjnych, rady gospodarskie, dobre i treściwie napisane wspomnienia o zmarłych w ciągu roku z uwzględnieniem specjalnym tych, którzy dla ludu pracowali” („Niwa”, 1884, nr 221, s. 367). Natomiast w „Niwie” z 1890 r. pisano, iż „Kalendarz” „zawsze jeszcze zajmuje pierwsze miejsce wśród tego rodzaju wydawnictw dla ludu. Autor i wydawca jego, umiejący jak rzadko ktoś drugi trafić do wyobraźni i pojęć maluczkich, przemycy już od lat 11 w tym kalendarzyku mnóstwo prawdziwej nauki” („Niwa”, nr 23 z 1 XII 1890).

czonego dla chłopów — „Zorzy”. Wraz z początkującym publicystą Maksymilianem Miłgaj-Malinowskim w listopadzie 1886 r. odkupił od Józefa Grajnera za 2600 rubli „Zorzę”<sup>13</sup>. Na mocy umowy Prószyński miał otrzymywać 6% zysku z dochodów, które przynosiła ta gazeta. Natomiast Malinowski za kierowanie „Zorzą” miał wyznaczoną pensję 50 rubli miesięcznie. Malinowski w krótkim czasie zdołał podnieść poziom tygodnika oraz znacznie zwiększyć liczbę jego prenumeratorów. Wydaje się, że ten sukces osiągnął dzięki radom i wskazówkom doświadczonego w tej dziedzinie pisarza. Początkowo między Malinowskim a Prószyńskim panowała zgoda. Jednak po kilku latach doszło między nimi do otwartego rozłamu. Promyk zarzucał Malinowskiemu, że źle dysponuje funduszami redakcyjnymi „Zorzy”. Nie godził się także na propozycje Malinowskiego odprzedania mu swej części udziału w spółce właścicieli tygodnika. Wówczas z propozycją zakupu „Zorzy” wystąpiła sekcja wydawnicza Koła Oświaty Ludowej. Z ramienia tej organizacji prowadził pertraktacje z Promykiem wybitny popularyzator wiedzy przyrodniczej Mieczysław Brzeziński<sup>14</sup>. Początkowo Promyk nie chciał odstąpić „Zorzy”. KOL, ponieważ zamierzał sprzedać swój udział na publicznej licytacji. Jednak wskutek różnych wystąpień w prasie osób związanych z KOL przeciwko jego projektowi zmienił swoje stanowisko. Sekcja wydawnicza KOL po zobowiązaniu się, że „Zorza” nie będzie prowadziła walki z „Gazetą Świąteczną”, uzyskała zgodę na zakup tygodnika.

Prowadzenie „Gazety Świątecznej” poważnie absorbowowało Prószyńskiego. Nie tylko spoczywał na nim ciężar dostarczenia materiału reda-

<sup>13</sup> BN, rkps 3967. Prószyński tak pisał o zawarciu umowy z Malinowskim: „W jesieni 1886 r. przychodzi z propozycją, żeby nabyć od Grajnera »Zorzę«. Zrazu nie chciałem, ale wziąłem do namysłu. Stosunki moje z cenzurą były bardzo naprężone, byłem w ciągłej niepewności o »Gazetę«, i to mi podszepnęło, żeby mieć coś na wszelki wypadek w odwodzie. Zdecydowałem się pod warunkiem, żeby mój udział pozostał w tajemnicy przed cenzurą i Grajnerem, ponieważ ten dawniej w układach ze mną się ogromnie drożył” (K. Prószyński, *Wyjaśnienia i dorady*).

<sup>14</sup> M. Brzeziński w liście do K. Prószyńskiego z 15 II 1892 r. wysunął następujące warunki przyjęcia jego udziału: „Czy więc nie lepiej dla społeczeństwa, dla was osobiście i dla naszego koła wydawniczego byłoby, gdybyście przed licytacją ustąpili nam poľubownie swój udział. Wszak obawiać się konkurencji dla »Gazety« z naszej strony nie macie chyba powodu, więc do nabycia »Zorzy« kierujemy się wyłącznie tą myślą pracy dla dobra ľudu, jaka od łat dziesięćci jest nam bodźcem w naszych wydawnictwach. Powtarzam nasze warunki: 1) zapłacimy za wasz udział zaraz gotówką od 1300 do 1500 maksimum, 2) spłacimy weksel Malinowskiego na 460 rubli w ciągu najwyżej dwóch miesięcy, a w ostateczności natychmiast, 3) możemy Was zapewnić, że w razie nabycia przez nas »Zorzy« w piśmie tym nie pojawi się nigdy najmniejsza wzmianka przeciwko waszej osobie lub »Gazecie Świątecznej«, naturalnie o ile byśmy nie byli zaczepiani w waszym piśmie”. BN, rkps 5967. List M. Brzezińskiego do K. Prószyńskiego z 15 II 1892 r.



kcyjnego, ale wiele innych wiążących się z tym obowiązków. Tak np. sam opracował materiały napływające od współpracowników, a także czytał korekty. W początkowym okresie istnienia tygodnika udało mu się pozyskać do współpracy z tygodnikiem kilku zdolnych współpracowników. W pierwszych latach pracy redaktorskiej Promyka pewne pomocnicze czynności w prowadzeniu pisma wykonywał Julian Laskowski (podpisujący się pseudonimem Korabicz), późniejszy wydawca „Echa Łomżyńskiego”. Na łamach „Gazety Świątecznej” pisywał na tematy społeczne, oświatowe i rolnicze. W swoich artykułach występował ostro i zdecydowanie przeciwko emigracji chłopów za ocean. W tym samym okresie współpracowała z „Gazetą Świąteczną” Cecylia Gładkowska podpisująca się pseudonimem Julian Morosz. Publikowała ona na łamach tygodnika przeważnie powiastki i opowiadania<sup>15</sup>. Po jej śmierci zaczęła współpracować z pismem młoda, zdolna pisarka ludowa Emilia Bortnowska. W późniejszych latach, gdy chory Promyk nie mógł zajmować się „Gazetą”, ona była głównym kierownikiem redakcji<sup>16</sup>. Po śmierci Konrada Prószyńskiego przez pewien czas była też faktycznym redaktorem tygodnika. Pisywała na łamach „Gazety” artykuły głównie na tematy pedagogiczne, gospodarcze i społeczne. W okresie pierwszego dziesięciolecia istnienia tygodnika współpracował z nim Jan Skotnicki. Swoje artykuły o stosunkach społecznych na wsiach Lubelszczyzny, publikowane w „Gazecie Świątecznej”, podpisywał pseudonimem Rola lub literą R. Do stałych współpracowników tygodnika należał także utalentowany chłopski korespondent Michał Mosiołek. Mosiołek wywodził się z chłopskiej rodziny zamieszkałej we wsi Wysokie powiatu szydlowieckiego. Posiadał niewielkie gospodarstwo rolne, z którego wraz z rodziną czerpał środki na utrzymanie. Jako samouk nauczył się w młodym wieku czytania i pisania. Dość wcześnie zaczął pisywać do „Gazety Świątecznej” korespondencje odznaczające się świeżością spojrzenia na różne sprawy życia codziennego chłopów oraz trafnością opisów środowiska wiejskiego. W swych listach zamieszczanych w „Gazecie Świątecznej” i w innych czasopismach wskazywał, że prawdziwy korespondent powinien być społecznikiem, człowiekiem światłym, odważnie popierającym wszelkie nowości w swej okolicy w zakresie prowadzenia gospodarki chłopskiej oraz zadań obywatelskich. Jego pierwsze wieści z gminy Wysokie drukowała „Gazeta Świąteczna” i „Zorza” około 1887 r. Ze współpracy Mosiołka korzystała „Gazeta Radomska” i warszawski elitarny dziennik „Słowo”. Oprócz pełnego imienia i nazwiska podpisywał on swe korespondencje inicjałami R.M. lub pseudonimem Radomczyk, Włościanin, Kosieńczyk,

<sup>15</sup> *Upominek obrazkowy „Gazety Świątecznej” na 1896 rok.*

<sup>16</sup> *Z dziejów „Gazety Świątecznej”, GŚ, nr 1 z 4 I 1931*

Czytelnik<sup>17</sup>. W owym okresie Mosiołek był pierwszym w Królestwie chłopskim korespondentem obdarzonym wyjątkowym talentem. Nie miał żadnych trudności z utrwaleniem swych myśli na papierze. Maksymilian Malinowski tak pisał o zdolnościach pisarskich Mosiołka: „Artykułów swoich nie poprawiał, nie przepisywał, tylko od razu na czysto pisał, to już chyba będziemy mieli dostateczną miarę jego wielkiego talentu”<sup>18</sup>. Mosiołek obok korespondencji i artykułów pisał opowiadania. Jego najbardziej znanymi powiastkami, które drukowała w odcinkach „Gazeta Świąteczna” i „Zorza”, były: *Błóżek*, *Powieść o kulawym Szymonie*, *Jak się Janek Malina żenił*, *O własnych siłach*. Tematyka tych utworów dotyczyła codziennych spraw sztydlowieckiej wsi. Mosiołek zmarł 24 IV 1898 r., mając zaledwie trzydzieści lat.

Sporadycznie z piśmem utrzymywał kontakt znany etnograf Zygmunt Głoger, który publikował na jego łamach kilka artykułów. Sporo artykułów z dziedziny historii społeczeństw starożytnych publikował w „Gazecie” wybitny historyk Tadeusz Korzon.

Po sprzedaniu „Zorzy” Prószyńskiemu i Malinowskiemu zaczął współpracować z „Gazetą” Józef Grajner. Publikował on przeważnie na łamach tygodnika swoje powiastki. Prószyński w swej pracy pisarskiej stosunkowo rzadko zabierał głos w sprawie prowadzenia gospodarki chłopskiej. Specjalistyczne działy w „Gazecie Świątecznej” informujące o postępach wiedzy rolniczej prowadzili fachowcy.

Prószyński w początkowym okresie istnienia tygodnika miał duże trudności ze znalezieniem współpracowników — popularyzatorów wiedzy rolniczej, którzy by w sposób jak najbardziej uproszczony mogli udzielać z tej dziedziny pożytecznych wskazówek czytelnikom. Z tego względu zapowiadany w pierwszych numerach projekt rozbudowy działu inżynieryjno-rolniczego przez długie lata nie mógł być realizowany. Jeszcze w 1893 r. skarżył się Promyk, że nie może znaleźć odpowiadających jego zamierzeniom ludzi, którzy by umieli w sposób prosty udzielać wskazówek z dziedziny rolnictwa: „Radzilibyśmy — pisał on — dział gospodarki więcej jeszcze rozszerzyć w »Gazecie«, ale trafiliśmy na nieprzebyte trudności. Oto nasi pisarze rolni wdrożeni są przeważnie w potrzeby i warunki gospodarstw większych, takich zaś, którzy by umieli i chcieli pisać dla pożytku gospodarstw drobnych, jest zbyt mało”<sup>19</sup>.

Przez długie lata jedynym współpracownikiem, który pisywał na łamach „Gazety Świątecznej” w sprawach prowadzenia gospodarki chłopskiej, był znany popularyzator wiedzy rolniczej, autor kilku prac z tej

<sup>17</sup> H. Syska, *Pierwszy korespondent i pisarz chłopski*, [w:] M. Mosiołek, *Nowele*, Warszawa 1962, s. 1—26.

<sup>18</sup> „Zorza”, 1898, nr 18.

<sup>19</sup> GŚ, 1893, nr 649.

dziedziny, Karol Filipowicz<sup>20</sup>. Swoje artykuły zamieszczane w tygodniku podpisywał pseudonimem Marijan Prawdzic. Około 1895 r. zaczął pisywać w „Gazecie” na temat prowadzenia gospodarki chłopskiej drugi wybitny specjalista z tej dziedziny wiedzy, Antoni Strzelecki<sup>21</sup>.

Tygodnik od początku swego istnienia miał bogaty dział pszczelarski, który swymi artykułami wypełniał znakomity specjalista od tych zagadnień Kazimierz Lewicki. W piśmie ukazywały się także sporadycznie porady weterynaryjne, których udzielał czytelnikom lekarz weterynarii zamieszkały w Warszawie, Romuald Sobolewski. Artykuły z dziedziny rolnictwa, pszczelarstwa, weterynarii opracowywał redakcyjnie Prószyński; zastępował on wyrazy obce polskimi oraz przerabiał i poprawiał ich język. Dość często się zdarzało, iż do tekstu jakiegoś artykułu wprowadzał swoje objaśnienia. Z tego względu styl tych artykułów był podobny do innych materiałów publikowanych przez pismo, co sprawiało, że mogli z nich korzystać czytelnicy, którzy mieli opanowane zaledwie początki czytania.

Promytek w swych elementarzach i broszurkach popularnonaukowych zastosował nowy, nie znany dotychczas w literaturze ludowy styl, który nadal udoskonalał w swej pracy jako redaktor „Gazety Świątecznej”. Cechą charakterystyczną jego języka pisarskiego była jasność i prostota. W swych pracach i artykułach publikowanych w tygodniku eliminował wszystkie wyrazy pochodzenia obcego. Tłumaczył wiele razy, iż język wydawnictw dla ludu powinien być jak najbardziej przystępny. „Nasz styl pisarski — wskazywał on — a z nim potoczny pański wzorował się na obcych wzorach już od Kochanowskiego. Zrośliśmy się z nim, inaczej mówić i pisać nie umiemy. Ale tym stylem nie trafimy do duszy ludu. Obowiązkiem naszym jest wypracować styl inny, bardziej prosty, czysto polski i zrozumiały dla ogółu”<sup>22</sup>.

Prószyński jako redaktor „Gazety Świątecznej” wprowadził wiele nowych pomysłów w dziedzinie uprzystępnienia języka materiałów publikowanych przez pismo. Wszyscy wybitni działacze oświatowi żyjący w owym okresie zdawali sobie sprawę, że sukcesy w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu można osiągać na drodze umiejętnego uprzystępnienia języka wydawnictw ludowych. Brzeziński twierdził, iż w sytuacji Królestwa, gdzie chłop zdobywał naukę czytania w szkole jednoklasowej bądź to na tajnych kompletach, maksymalna prostota języka wydawnictw przeznaczonych dla chłopów w istotnym stopniu decyduje o ich powodzeniu. Z tego względu działacze społeczni orientujący się w warunkach działalności oświatowej na wsi pozytywnie oceniali wysiłki Promyka

<sup>20</sup> GŚ, 1902, nr 1110.

<sup>21</sup> GŚ, 1905, nr 1265.

<sup>22</sup> GŚ, 1887, nr 363.

w dziedzinie upraszczania języka jego wydawnictw przeznaczonych dla chłopów. Antoni Potocki podkreślał, iż dzięki umiejętności dostosowania sposobów popularyzacji do poziomu kulturalnego adresata Promyk osiągnął imponujące wyniki w walce z analfabetyzmem mas chłopskich. „Przyjaciel ludu, nauczyciel ludu — pisał on — posiadał ton niewymuszonego, rzeczowego obcowania z nim, stworzył wzór ludowego pisarza, pisma, książki oraz ułatwił do możliwych granic sposoby walki z ciemnotą”<sup>23</sup>.

Styl Promyka odznaczał się jasnością i zwięzłością. Umiał pisać tak komunikatywnie, że nie sposób było go nie rozumieć. Starał się tak komponować swoje artykuły, aby nie były monotonne i suche. Przy lada sposobności umiał w odległym zakamarku swej pamięci znaleźć jakąś dykteryjkę lub porównanie. Dążył przede wszystkim do ożywienia i urozmaicenia toku narracyjnego swoich prac. Dzięki temu jego wypowiedzi nabierały życia i budziły zainteresowanie. Cechą charakterystyczną stylu Promyka była obrazowość. Tak np. zachęcając chłopów do czytania, wskazywał plastycznie, iż wpływa to korzystnie na ich umysłowość, po prostu uczy ich myśleć. „Bez tego myślenia nasz brat mało się różni od bydłęcia, bo wciąż pracuje tylko rękami i nogami i wciąż robi jedno w kółko, tak że myśleć o tym nie potrzebuje, głowa jego próżnuje i mało jest zdatna do tego, żeby co rozważyć i dobrze zmiarkować i dać radę, kiedy niespodziana bieda przyjdzie. Patrzcie, jak to prawa ręka, co ją od maleńkości do roboty używamy, zdatna do wszystkiego, a tymczasem lewa, co najwięcej próżnuje, mało do czego się przydaje, najwięcej tylko do trzymania. Jak z lewą ręką, tak i z rozumem człowieka, kiedy go się do roboty nazwyczai, otóż sama nauka czytania robi nasz rozum zdatnym do myślenia”<sup>24</sup>. Jego artykuły nie zawierały mocnych akcentów polemicznych, lecz tylko motywy dydaktyczne. Nie używał w swych opowiadaniach tonu kaznodziejskiego. W artykułach przemawiał powagą swych wystąpień, tendencją zmierzającą do poprawy poziomu kulturalnego i materialnego ludu. Pisał swe artykuły w zależności od potrzeby ujawnienia jakiejś kwestii lub postawienia problemu. Jego artykuły bywały przeważnie objętościowo niewielkie, prostej konstrukcji, obliczone na doraźny skutek. Promyk w wypowiedziach na łamach „Gazety Świątecznej” wystrzegał się wprowadzania elementów zbędnych, stylistycznej ornamentyki lub specjalnych wydłużeń.

W swej dążności do maksymalnej prostoty i klarowności stylu Prószynski używał często wyrazów niewłaściwych lub niemiłych dla ucha. Unikając stale i bezustannie wszelkich wyrazów obcych oraz polskich

<sup>23</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 105 z 12 VII 1908.

<sup>24</sup> Cyt. za: K. Konarski, *Konrad Prószyński — Promyk*, Warszawa 1948, s. 27.

słów trudnych próbował wprowadzać zastępcze. Te próby nie zawsze były szczęśliwe i zamieniały się często w dziwolągi językowe.

Dla przykładu można wymienić kilka charakterystycznych wyrazów zastępczych: i tak np. zamiast „astronom”, „bomba”, „dziennikarz”, „organizator”, „przedszkole”, „redakcja”, spółgłoska” używał Promyk słów takich, jak „gwieździan”, „buchadło”, „gazeciarz”, „urządacz”, „dzieciarnia”, „psarnia”, „szmerka”.

Zdecydowanie odcinał się Promyk od dawnych prądów oświatowych wyrosłych na gruncie ustroju stanowego i od koncepcji tych, którzy stawali się traktować chłopów jak dzieci. Zdecydowanie protestował przeciw takim tendencjom w oświacie ludowej podkreślając, że stawianie ludu na jednym poziomie z dziećmi jest stanowczo szkodliwe. Przeciwstawiał się też poglądom przedstawicieli klas posiadających głoszącym, iż oświata ludowa winna mieć charakter patronacki. Uważał także za szkodliwe te tendencje oświatowe, które zamierzały oddać masy chłopskie pod wyłączny wpływ wychowawczy dworu. W swych wypowiedziach nie głosił poglądów traktujących chłopą jako „małoletniego” członka społeczeństwa, podopiecznego dworu. Prószyński, odmawiając dworowi prawa i zdolności do kierowania życiem chłopów, zachował umiar i zręczność. Będąc działaczem społecznym o poglądach liberalno-burżuazyjnych liczył się z opinią ziemiaństwa, nie chcąc go zrazić do swej działalności w środowisku wiejskim. W swych koncepcjach ideowo-wychowawczych wyrażał tendencje demokratyczne. Tak np. w 1887 r. zdecydowanie się odcinał od dawnych dążeń w oświacie ludowej powstałych na gruncie społeczeństwa stanowego: „Uważano — pisał on — tę pracę [chodzi o działalność oświatową — Z.K.] za jakąś dobroczynność, za czynnek miłosierny, jakby za jałmużnę dla maluczkich. A któż ci maluczcy jak nie ogół, bez którego i wielcy nic by nie znaczyli. Ogół ten nie potrzebuje jałmużny od uczonych pisarzy, tylko tego, żeby nie żalowali swej pracy, żeby pisali sumiennie, jasno, przystępnie dla niego i dzielili się z nim swoją nauką, mądrością, wiedzą”<sup>25</sup>.

W wypowiedziach Promyka publikowanych na łamach „Gazety Świątecznej” spotyka się wiele życzliwości dla chłopów. Jako redaktor tygodnika brał on pod uwagę interesy gospodarcze i cywilizacyjne wsi. Podkreślał wiele razy, iż podstawowym zadaniem „Gazety Świątecznej” jest dążenie do podniesienia godności osobistej chłopą w jego własnej świadomości. Wyraźnie wskazywał, że tygodnik będzie pomagał chłopom w wykorzystaniu tych wszystkich istniejących możliwości, które pomogłyby rozwijać inicjatywę na polu gospodarczym czy w dziedzinie działalności społecznej w samorządzie gminnym. Uważał, że pierwszym krokiem

<sup>25</sup> GŚ, 1887, nr 363.

w tym kierunku powinno być uszanowanie godności osobistej chłopca, gdy pisał: „Nie przemawiamy do czytelników jak do dzieci, ale jak do ludzi samodzielnych, których poczucia człowieczeństwa ani obrażać, ani zacierać, ani przytłumiać nie wolno”<sup>26</sup>. Promyk wskazywał jasno, że „Gazeta Świąteczna” będzie występowała przeciwko tym prądom, które widziały tylko same rysy ujemne w życiu chłopów.

Prószyński wypowiadał już dawniej powtarzane tezy, że wartościowe prace wychowawcze rodzą się z umiłowania ludu; tłumaczył, że „Gazeta Świąteczna” unika banalnego moralizatorstwa, lecz daje swym czytelnikom wiedzę, na podstawie której mogą kształtować swoje poglądy. „Unikamy gołosłownego moralizowania, a natomiast staramy się opisywać rzeczy i zdarzenia w ten sposób, aby czytelnik sam się przekonał, co złe, a co dobre (na faktach), o co powinien dbać, a czego się wystrzeżać. Uwagi moralne, o ile są konieczne, podajemy zwięźle we właściwym miejscu”<sup>27</sup>.

Pomimo iż Promyk osiągnął wybitne sukcesy w popularyzacji wiedzy, nie miał jednakże zdolności literackich. Jego powiastki podawały morał w sposób uproszczony ze szkodą dla artystycznej strony utworu. Prostota, o którą zabiegał w swoich opowiadaniach, zamieniała się często w popolite prostactwo, a zawarta w nich tendencja wychowawcza nie zawsze prowadziła do zamierzonego celu. W jego powiastce *Straszny zbój*, opublikowanej po raz pierwszy przez „Gazetę Świąteczną” w 1881 r., akcja toczy się w atmosferze gwałtu i morderstw, a to wszystko po to, aby dać matkom wskazówki, jak wychować dzieci.

Prószyński zdawał sobie sprawę z tego, że jego powiastki nie mogą się równać z broszurkami popularnonaukowymi. Dlatego od 1885 r. zaczął starać się o pozyskanie do współpracy z „Gazetą Świąteczną” utalentowanych pisarzy ludowych. W 1885 r. ogłosił po raz pierwszy apel do ludzi piszących dla chłopów o napisanie powiastki rozśmieszającej, a zarazem „pożytecznej, zrozumiałej dla wszystkich po wsiach i miastach”, w objętości od 300 do 800 wierszy druku. Wyróżniony przez sąd konkursowy utwór miał być nagrodzony. Na ten cel Prószyński przeznaczył 100 rubli. Nagrodę miał otrzymać ten pisarz, którego utwór był najlepszy i nadawał się bez poprawek do druku<sup>28</sup>. W składzie pierwszego sądu konkursowego było wielu wybitnych warszawskich publicystów i dziennikarzy, działaczy społecznych. Do komisji konkursowej wchodził znany krytyk literacki i publicysta A. Bądzkiewicz, wybitny działacz oświatowy Mieczysław Brzeziński, redaktor „Tygodnika Mód i Powieści”

<sup>26</sup> K. Prószyński, *Wiadomości czytelnikom przygodnym*, „GŚ”, 1886, nr 311.

<sup>27</sup> GŚ, 1885, nr 265.

<sup>28</sup> GŚ, 1885, nr 258.

Jan Gregorowicz, redaktor „Kłosów” Antoni Pietkiewicz, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, najpoczytniejszego pisma warszawskiego, Wincenty Korotyński, pisarz Klemens Junosza Szaniawski. W skład komisji konkursowych, które oceniały utwory napływające w późniejszym okresie, również wchodził czołowi warszawscy pisarze i dziennikarze, m. in. Bolesław Prus, Tadeusz Korzon.

Na pierwszy konkurs wpłynęła spora liczba utworów. Komisja rozpatrywała 63 powiastki, których autorzy ubiegali się o nagrodę. Jednak nie nagrodziła pierwszą nagrodą żadnego z nadesłanych utworów, wyróżniła jedynie pracę Jana Konwerskiego pt. *Zgoda buduje, niezgoda niszczy* oraz zaleciła drukować powiastkę B. Grabowskiego *Byłe za mąż*<sup>29</sup>. Promyk ogłosił w 1888 r. drugi konkurs nie tylko na napisanie powiastki, lecz także artykułu o treści społecznej lub poświęconego jakiejś gałęzi wiedzy. Na konkurs ten wpłynęło 50 powiastek i 27 artykułów. Komisja przyznała pierwszą nagrodę Bronisławie Nakeńskiej za utwór o Piotrze Płonce oraz wyróżniła pracę Wandy Trzcńskiej pt. *Zabawna historia o wilku i baranie*<sup>30</sup>. Trzeci konkurs urządził Prószyński w 1889 r. Komisja otrzymała 25 powiastek i 18 artykułów. Nie wyróżniono jednak żadnego utworu, ponieważ nie odpowiadały warunkom konkursu<sup>31</sup>. Na czwarty konkurs, ogłoszony w 1893 r., wpłynęły 53 rękopisy. Nagrodę przyznano Zofii Gniewskiej za powiastkę *O Marysi sierotce*<sup>32</sup>. W 1899 r. na 30 nadesłanych utworów komisja nie przyznała żadnej nagrody. Podobna sytuacja zaistniała w 1902 r. Mimo rekordowej liczby 111 nadesłanych utworów żaden nie odpowiadał warunkom konkursu i nie przyznano pierwszej nagrody. Wyróżniono tylko m. in. powiastkę znanego pedagoga Janusza Korczaka pt. *Kwiat rodu*<sup>33</sup>. Na ostatni konkurs, zorganizowany w 1903 r., wpłynęło niewiele prac. Komisja nagrodziła trzy utwory: *Ostatnia próba*, *Ziarno*, *Dwaj przyjaciele*. Autorów tych utworów jednak „Gazeta Świąteczna” nie ujawniła, podając tylko ich pseudonimy<sup>34</sup>.

Systematycznie urządzane konkursy umożliwiły redakcji zgromadzenie utworów ciekawych oraz wartościowych artykułów popularnonaukowych. Najcenniejsze utwory Prószyński publikował na łamach „Gazety Świątecznej” w całości, niektóre po dokonaniu poprawek i skrótów. Organizując konkursy Promyk miał nadzieję, że wyłonią one kadre stałych współpracowników tygodnika. Jednak jego przewidywania nie sprawdziły się. W liście do A. Szymańskiego tak oceniał on cztery pierw-

<sup>29</sup> GŚ, 1886, nr 281.

<sup>30</sup> GŚ, 1888, nr 386.

<sup>31</sup> GŚ, 1889, nr 444.

<sup>32</sup> GŚ, 1893, nr 649.

<sup>33</sup> GŚ, 1902, nr 963.

<sup>34</sup> GŚ, 1903, nr 1164.

sze konkursy: „Przyniosły one kilka utworów znakomicie napisanych, ale niestety przez autorów przygodnych, którzy nie mieli i nie mają bynajmniej zamiaru zawodowi pisarskiemu lub dziennikarskiemu się poświęcić. Wyłoniły te konkursy kilka prac dobrze obmyślonych, nie pozbawionych pewnych wartości, ale wykonanych tak, że musieliśmy sporo jeszcze swej pracy i czasu im poświęcić, aby w »Gazecie Świątecznej« drukować. Cel więc główny przez owe konkursy nie został osiągnięty”<sup>35</sup>.

Trudności związane z brakiem licznej stałej kadry współpracowników ujawniły się na przełomie XIX i XX w. Odbiły się one wówczas niekorzystnie na poziomie pisma. Prószyński w tym okresie wprowadził zwyczaj przedrukowywania artykułów dawniej publikowanych na łamach czasopisma. Zamieszczał wiele powiastek i artykułów długich, które nie zawsze były dostosowane do poziomu kulturalnego czytelników tygodnika. Na początku XX w. udało mu się wreszcie przezwyciężyć te trudności. Starając się, aby nie wyprzedziły „Gazety Świątecznej” dwa inne tygodniki przeznaczone dla ludu, „Zorza” i „Rola”, zwiększył objętość pisma i wprowadził doń ilustracje.

Kierowanie „Gazetą Świąteczną” bardzo absorbowało Promyka. O jego pracowitości pisały często czasopisma warszawskie. W 1906 r. Stanisław Górski na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” charakteryzując sylwetkę Promyka wskazywał, iż „należy on do najbardziej popularnych osobistości w kraju naszym. Działacz *con amore*, charakter dzielny, uosobienie wytrwałe, oddany sprawie oświaty ludu z apostołskim upodobaniem”<sup>36</sup>. Podobną ocenę jego prawości charakteru i umiłowania pracy oświatowej sformułowała „Biesiada Literacka”<sup>37</sup>.

Prószyński musiał opiekować się liczną rodziną. W 1884 r. spadł na niego bardzo ciężki cios. Jego żona popadła w rozstrój nerwowy i popełniła samobójstwo. Było to dla niego bardzo ciężkie przeżycie osobiste. Starając się zapewnić opiekę dzieciom po dwóch latach po tym wydarzeniu poślubił Wandę Korzon, córkę znanego historyka.

Mimo tych ciężkich przeżyć nie zmienił swego trybu życia. „Gazeta Świąteczna” pochłaniała bez reszty czas redaktora. Promyk opracowywał numer „Gazety Świątecznej” od poniedziałku do środy. Po przejrzaniu jej przez cenzora musiał nadal komponować numer, który wracał stamtąd w opłakanym stanie. W nocy z czwartku na piątek przerabiał numer

<sup>35</sup> BN, rkps 5963. List K. Prószyńskiego do A. Szymańskiego z 25 III 1899.

<sup>36</sup> S. Górski, *Pisarz Gazety Świątecznej*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 8 z 9 III 1906.

<sup>37</sup> M. Synaradzki, *Jubileusz redaktorski Promyka*, „Biesiada Literacka”, nr 13 z 30 III 1906.



po zaleceniach cenzury, zastępując go przygotowanym wcześniej materiałem tak, aby mógł on dotrzeć już w niedzielę do najdalszych zakątków Królestwa.

Promyk często włączał swoje uwagi i objaśnienia do artykułów współpracowników, nie licząc się zupełnie z prawami autorów. Recz jasna wielu współpracowników, nie wyłączając najwybitniejszych, nie mogło pisać tak przystępnym językiem, jak on sam. Na tle właśnie przeróbek, niekiedy zbyt daleko sięgających i zapewne drażniących autorów, dochodziło często do zatargów między redaktorem a współpracownikami. Wielu autorów, nie zgadzając się z uwagami Promyka, wycofało się ze współpracy. W tej sytuacji główny ciężar w wypełnianiu szpałt „Gazety” na przełomie XIX i XX w. spadał na barki redaktora. Wydaje się, że prócz porad gospodarczych i listów od czytelników resztę objętości pisma wypełniał sam. W 1899 r. tak pisał o swojej pracy: „Dotąd stałem i pracuję niemal sam jeden. Oprócz jednej niemłodej już i wątłego zdrowia osoby, panny należycie wykształconej, sumiennej i zacnej, która jest sekretarką redakcji, nie znalazłem nikogo na czyim pisaniu i zamyśle redakcyjnym mógłbym polegać”. Ten nawał pracy redakcyjnej i pisarskiej wykonywanej dla „Gazety Świątecznej” nie pozwalał mu staranniej zajmować się sprawami organizacyjno-finansowymi wydawnictwa. Promyk w 1899 r. stwierdził, że gdyby tygodnik mógł zamieszczać ilustracje oraz więcej ogłoszeń, osiągnąłby jeszcze większą poczytność. Podkreślał, że należałoby bardziej starać się o reklamę „Gazety Świątecznej” w czasopismach warszawskich i prowincjonalnych. Przypuszczał, iż wciągnięcie do spółki w charakterze udziałowców wpływowych osób stworzyłoby warunki dalszego rozwoju tygodnika, gdyż „znalazłaby większe poparcie dla »Gazety Świątecznej« w kołach inteligencji za pośrednictwem swych osobistych stosunków i pism dla inteligencji wydawanych, z którymi ja przy moim braku sprytu i czasu wolnego żadnych stosunków nie utrzymywałem”<sup>38</sup>.

Nieustanna wyczerpująca praca nadwreżyła zdrowie Prószyńskiego. Już w liście do A. Szymańskiego z 1899 r. skarżył się, że czuje się coraz gorzej, wskazując, że lekarze zalecają mu prowadzenie bardziej racjonalnego trybu życia. „Od lat trzydziestu — pisał on — nie miałem ani jednego tygodnia zupełnego wypoczynku. Praca i niepokój nieustannie od 19 roku, życie prowadzę gorączkowe, sypiam 5—6 razy na tydzień, a bardzo często 24—48 godzin bez przerwy czynnym i przytomnym być muszę, nie kładąc się ani na chwilę. Bliscy i lekarze nazwali me zdrowie żelaznym, grożąc jednak, że dopóty dzban wodę nosi. Prawdę mówili. Od pewnego czasu mocno na zdrowiu szwankuję. Czuję się stopniowo

<sup>38</sup> BN, rkps 5963. List K. Prószyńskiego do A. Szymańskiego z 25 III 1899.

coraz gorzej. Lekarze każą leczyć się, a jako pierwsze lekarstwo zalecają oderwanie się od zajęć na czas dłuższy i wypoczynek<sup>39</sup>.

Prószyński szukał różnych sposobów wyjścia z tej trudnej sytuacji. Starał się utrzymać, a nawet podnieść poziom „Gazety Świątecznej”, zamierzał znaleźć utalentowanego współpracownika, który by go odciążył od obowiązków redaktorskich. Z tą myślą ogłosił w 1897 r. konkurs na zastępcę pisarza „Gazety Świątecznej”. Kandydat na zastępcę redaktora musiał się wykazać gruntownym wykształceniem ogólnym, winien znać dobrze język polski i łatwo się nim posługiwać, orientować się w społeczno-ekonomicznych stosunkach Królestwa, w jego warunkach bytu i potrzebach, umieć pisać popularnie, aby czytelnicy go rozumieli, a redakcja nie potrzebowała wносить poprawek do jego artykułów i wykazała się ideowością w pracy oświatowej, chleb i wygodę osobiste nie powinny być jego celem, lecz istotne dobro i przyszłość narodu, oraz gruntownie przestudiować roczniki „Gazety Świątecznej”, aby poznać jej metody redagowania<sup>40</sup>.

Prószyński pracując sam ponad siły wymagał również od swych pomocników bardzo dużego wysiłku. Warunki, które stawiał swemu ewentualnemu zastępcy, były tak ciężkie, że niektóre pisma warszawskie nazwały tę imprezę „konkuresem na woła roboczego”. Toteż komisja oceniająca kwalifikacje kandydata na podstawie nadesłanych utworów nie znalazła nikogo odpowiadającego warunkom. Dlatego w dwa lata po ogłoszeniu konkursu Promyk snuł plany sprzedania „Gazety Świątecznej”. W liście do A. Szymańskiego zwierzał się, że chętnie odprzedalby tygodnik spółce ludzi zaufanych, w której by sam nabył jeden udział. Tłumaczył, że gdyby mógł odciążyć się od pracy redakcyjnej, prowadziłby chętnie kurs wychowawczy dla dziennikarzy dla ludu. W 1905 r. rozpoczął wraz z grupą współpracowników pertraktacje o nabycie „Gazety Świątecznej” znany adwokat warszawski, przyszły prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, Antoni Osuchowski<sup>41</sup>. Pertraktacje nie doprowadziły do sprzedania tygodnika. Prószyński do końca swego życia kierował „Gazetą”.

W 1901 r. Promyk poważnie zapadł na zdrowiu, lekarze stwierdzili uporczywą malarię. Nakazali mu dłuższy wypoczynek. Dlatego spędził 3 miesiące w Abacji (Opatija) nad Adriatykiem. Po przyjeździe zaczął

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> GŚ, 1897, nr 844.

<sup>41</sup> A. Osuchowski tak pisał 20 VI 1905 r. do Prószyńskiego: „Pozwalam sobie w powołaniu na naszą ostatnią rozmowę uprzejmie prosić Szanownego Pana do mnie w czwartek, tj. 22 bm., w celu zapoznania się z dwoma trzema osobami reflektującymi na nabycie »Gazety Świątecznej« dla dalszego omówienia sprawy” (BN, rkps 5962).

mniej wyczerpująco pracować, zdając część redakcyjnej roboty na swego syna Tadeusza. Jednakże na wiosnę 1906 r. dostał ataku serca. Po kilku tygodniach odpoczynku w Otwocku wrócił do pracy. Zimą 1907 r. przeszedł ostre zapalenie płuc. Lekarze stwierdzili także infekcję spowodowaną przez złośliwego gronkowca. Wożony przez żonę po uzdrowiskach (Lido, Reichenhall, Zakopane), nie mógł powrócić do zdrowia. W czasie choroby nie kapitulował, pisał, robił korekty. Zmarł 8 lipca 1908 r. w Warszawie. Nekrologi Prószyńskiego zamieściła cała prasa polska, a nawet gazety polonijne; podkreślano jego wielkie zasługi dla rozwoju oświaty ludowej. Na Cmentarzu Powązkowskim ufundowano tablicę pamiątkową z następującym napisem: „Milionom do oświaty drogę otworzył, miłość i cnotę wszczepił”.

Wydawnicza działalność Prószyńskiego stanowi ważny rozdział w dziejach czasopiśmiennictwa ludowego. Swoją pracą redaktorską i pisarską udowodnił ponad wszelką wątpliwość błędność przeświadczenia o niechęci chłopca do gazety i książki. Dotarcie do mas chłopskich ułatwiała mu jego umiejętność przemawiania do nich i nawiązywania kontaktów z nimi.

Prószyński już w okresie starań o pozwolenie na wydawanie tygodnika miał skryształizowane koncepcje jego programu i założenia organizacyjne. Stawiał sobie wówczas zadanie stworzenia z „Gazety Świątecznej” pisma popularnego, obliczonego na szeroki krąg odbiorców. W tym celu zamierzał ustalić niższą cenę prenumeracyjną od „Zorzy”. W liście z 1880 r. tak pisał o swych zamierzeniach: „Cena pisma będzie bardzo niska, bo prócz kosztów przesyłki tylko dwa ruble rocznie; wydawnictwo więc będzie mogło istnieć i rozwijać się tylko przy bardzo licznej prenumeracie”. Przystępując do organizowania wydawnictwa zamierzał jeszcze przed ukazaniem się tygodnika pozyskać jak największą liczbę prenumeratorów. Starał się za pośrednictwem osób cieszących się autorytetem w środowisku wiejskim pozyskać na kolporterów „Gazety Świątecznej” ludzi mających codzienny kontakt z chłopami. Będąc człowiekiem praktycznym rozumiał, że bez zainteresowania materialnego kupców, kramarzy, organistów, pisarzy, wójtów, urzędników na poczcie nie uda mu się pozyskać prenumeratorów. Dlatego w liście do H. Wiercińskiego tak sformułował propozycje dotyczące kolportażu przyszłego pisma: „Cena »Gazety Świątecznej« z przesyłką na prowincję zostaje podniesiona o cały rubel rocznie, a to dlatego, żeby można było zapewnić znaczniejszy zysk ludziom mało uposażonym, którzy się podejmują zjednywania prenumeratorów w okolicach przez siebie zamieszkałych, a przy tym ludziom mającym ciągłą styczność z miejscową ludnością”<sup>42</sup>. Na

<sup>42</sup> BŁ, rkps 1962, List K. Prószyńskiego do H. Wiercińskiego z 1880 r.

pierwszą zapowiedź Promyka o mającym powstać piśmie 2500 osób wyraziło gotowość abonowania gazety.

„Gazeta Świąteczna” miała utworowaną drogę na wieś przez elementarze Promyka. Błażej Stolarski podaje, że w jego okolicach było to jedyne pismo, które czytali chłopci: „Na ogół czytelnictwo do 1894 r. ograniczało się do czytania na modlitewniku, lecz od 1894 r. już książka, a nawet gazeta stawały się częstymi gośćmi na wsi. Z gazet czytano przeważnie »Gazetę Świąteczną«. Inne gazety były prawie nie znane. Stykaliśmy się z »Zorzą« i dużo o niej słyszeliśmy dobrego, lecz na wsi nikt jej nie prenumerował”<sup>43</sup>.

Wielu chłopów czytało „Gazetę Świąteczną” przez dziesiątki lat. Była ona dla nich źródłem wiedzy o kraju i świecie. Od początku istnienia pisma jej czytelnikiem był Antoni Hukaluk z Szóstki, który przez pierwsze dziesięciolecie sprowadzał jako jedyny z całej wsi tygodnik i wypożyczał go innym. Wiedzę rolniczą zdobył na drodze samouctwa i starał się ją wprowadzić w życie w swoim gospodarstwie. Od 1900 r. do wsi tej sprowadzono jeszcze jeden egzemplarz „Gazety Świątecznej” oraz prenumerowano „Zorzę” i warszawski periodyk ilustrowany „Biesiada Literacka”. Już w 1894 r. Hukaluk zaczął czytać powieść Sienkiewicza i marzył o książkach Kraszewskiego. Józef Marciniak sprowadzał „Gazetę Świąteczną” od 1889 r. wspólnie z przybyłym dwa lata wcześniej z zesłania Jakubem Hryciukiem. Ojciec Piotra Drodowca w kolonii Ostródki prenumerował „Gazetę Świąteczną” od początku jej istnienia; potajemnie u niego zapoznawali się z treścią pisma sąsiedzi. Tak np. Stanisław Chielowski, który był czytelnikiem „Gazety Świątecznej” od 1890 r., systematycznie kompletował jej roczniki. Dla szerokich rzesz umiających czytać chłopów „Gazeta Świąteczna” była pierwszym etapem zdobywania wiedzy i kształtowania poglądów. Dzięki inspiracji pisma jego stali czytelnicy mogli dalej na drodze samouctwa rozszerzać swe horyzonty myślowe. Swoje zainteresowania czytelnicze rozpoczynali od lektury „Gazety Świątecznej” późniejsi wybitni działacze różnych stronnictw politycznych. Najpierw czytelnikami, a potem korespondentami byli członkowie tajnej organizacji oświatowej, Towarzystwa Oświaty Narodowej: Konstanty Długopolski, Piotr Żak, Józef Nakonieczny. Do faktu rozpoczynania swego stażu czytelniczego na „Gazecie Świątecznej” przyznawali się nie tylko chłopci związani ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym, lecz także późniejsi działacze ludowi Teofil Kurczak, Błażej Stolarski, Paweł Wasilewski<sup>44</sup>. Wśród korespondentów „Gazety

<sup>43</sup> B. Stolarski, *Stugocice*, Warszawa 1925, s. 159.

<sup>44</sup> K. Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871—1914*, Warszawa 1966, s. 173—175.

Świątecznej” byli również tacy, którzy ewoluowali w kierunku PPS<sup>45</sup>.

Prószyński od początku w swej działalności redaktorskiej usilnie zabiegał o zwiększenie liczby prenumeratorów „Gazety Świątecznej”. Dawał stałym prenumeratorom premie w postaci kalendarza „Gość” i książek. Przeznaczał także dla prenumeratorów jako nagrody pługi, zegary i inne urządzenia oraz narzędzia rolnicze. Tych czytelników, którzy zjednali ponad dziesięciu nowych prenumeratorów, nagradzał tytułem „honorowego czytelnika »Gazety Świątecznej«”<sup>46</sup>. W 1887 r. liczba prenumeratorów tygodnika przekraczała 4000. Jednak na przełomie XIX i XX w. nastąpił tak szybki wzrost liczby prenumeratorów, że w 1904 r. było ich już 13000. W 1906 r. niektóre numery „Gazety Świątecznej” osiągały nakład od 25 do 35 tysięcy egz. Już w końcu lat dziewięćdziesiątych utarł się zwyczaj, że sami czytelnicy zakupywali okazowe egzemplarze dla znajomych z sąsiedniej wsi, gdzie „Gazeta Świąteczna” jeszcze nie dotarła. W wielu miejscowościach urządzano dla całej ludności wiejskiej głośne czytanie „Gazety Świątecznej” w niedzielę po sumie. Przy cenie 3 rubli za abonament „Gazety Świątecznej” pismo zaczęło wkrótce przynosić dochód. W końcowych latach życia Promyka był on znaczny. W 1899 r. „Gazeta Świąteczna” dawała rocznie 6000 rubli czystego dochodu. Prószyński pierwszy z redaktorów pism przeznaczonych dla chłopów osiągnął tak znaczny sukces prenumeracyjny i finansowy. Inne pisma przeznaczone dla chłopów borykały się z trudnościami finansowymi. Tylko „Zorzy” na początku XX w. udało się osiągnąć taki nakład, iż zaczęła przynosić zysk. Pod względem liczby drukowanych egzemplarzy „Gazeta Świąteczna” wyprzedzała daleko dwa inne periodyki czytane na wsi, „Zorzę” i „Rolę”. Kształtowanie się nakładów pism przeznaczonych dla chłopów obrazują następujące dane:

	1896	1900	1904
„Gazeta Świąteczna”	6850 egz.	10 500 egz.	13 000 egz.
„Rola”	2400 egz.	2 400 egz.	2 400 egz.
„Zorza”	3100 egz.	4 000 egz.	6 100 egz.

Pod względem wysokości nakładu „Gazeta Świąteczna” zajęła poważne miejsce w czasopiśmiennictwie warszawskim. W 1904 r. ustępowała ona wielkością nakładu tylko „Tygodnikowi Ilustrowanemu”, który osiągał w tym okresie 18000 egzemplarzy, zajmując drugie miejsce wśród tygodników warszawskich<sup>47</sup>.

„Gazeta Świąteczna” docierała nie tylko do chłopów zamieszkałych

<sup>45</sup> I. Ignar, „Gazeta Świąteczna” i jej korespondent spod Łodzi, „Przegląd Socjologiczny”, 1948, t. 10, s. 206.

<sup>46</sup> „Biesiada Literacka” nr 13 z 30 III 1906.

<sup>47</sup> Z. Kmiecik, *op. cit.*, s. 145—159.

w Królestwie Polskim. Jej terytorialny zasięg przekraczał granice kraju. Czytana była wśród kolonistów polskich w Ameryce Północnej i Południowej, docierała do Rumunii, do dalekiej Syberii, a nawet można ją było spotkać w Afganistanie<sup>48</sup>.

Promyk stworzył z „Gazety Świątecznej” nowy typ pisma dla ludu uwzględniającego w swym programie publikowanie wiadomości bieżących z kraju i ze świata. Dbając o prostotę i jasność stylu oraz wyrażając przychylną dla ludu gotowość do pozyskania na czytelników szerokie masy chłopskie. „Gazeta Świąteczna” daleko wyprzedzała pod względem wielkości nakładu wszystkie inne pisma przeznaczone dla ludu.

---

<sup>48</sup> H. Syska, *op. cit.*, s. 125.